

**Rec.: Krzysztof Rafał Prokop, *Pasterze i rządcy diecezji mińskiej, pińskiej i drohiczyńskiej*, Drohiczyn 2006, ss. 317, il.**

Historiografia Kościoła katolickiego w Polsce wzbogaciła się niedawno o bardzo ważne dzieło autorstwa Krzysztofa Rafała Prokopa, dotyczące życia i działalności pasterzy i rządców diecezji mińskiej, pińskiej i drohiczyńskiej. Jest to kolejna praca tego Autora, którego celem, jak sam informuje nas we wstępie, jest opracowanie cyklu biograficznego pasterzy poszczególnych Kościołów partykularnych, których życie i dokonania stanowią część dziejów chrześcijaństwa w życiu naszego kraju i narodu (s.10). Poszczególne prace z tego cyklu nie tworzą żadnej serii wydawniczej, ukazywały się dotąd nakładem różnych wydawnictw i ośrodków, czasem nakładem własnym Autora. Łączy je jednak bardzo wiele, przede wszystkim, dążenie K. R. Prokopa do pokazania ogromnie ważnej roli Kościoła i jego poszczególnych hierarchów w dziejach narodu i państwa polskiego, a także próba wypełnienia pewnej luki w historiografii, jaka powstała na skutek trwania przez wiele lat na ziemiach polskich ustroju, który zdecydowanie nie sprzyjał podjęciu szeroko pojętych badań nad dziejami Kościoła, a w szczególności badań nad biografistyką ludzi ów Kościół tworzących. Dotyczy to w szczególności biskupów, zwłaszcza zaś tych diecezji, które po ostatniej wojnie znalazły się na terenie ZSRR.

Dzieła autorstwa K. R. Prokopa nie tylko jednak wypełniają wspomnianą wyżej lukę w historiografii, porządkują dotychczasowe ustalenia, ale także, zgodnie z zamysłem Autora, mają rozbudzić zainteresowanie historyków i zachęcić ich do dalszych prac i poszukiwań archiwalnych, w celu uzupełnienia wiedzy o zaniedbanych dotychczas z różnych względów obszarach dziejów Kościoła<sup>1</sup>. Dzieła te, oparte w zasadzie głównie na dotychczasowych opracowaniach czy źródłach

<sup>1</sup> K. R. Prokop, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV-XVIII w.*, Biały Dunajec-Ostróg 2003. s. 11.

drukowanych, co jest uwarunkowane zarówno charakterem niniejszych prac jak i brakiem dostępności niektórych źródeł archiwalnych, doskonale spełniają swoją rolę i stanowią niewątpliwie wielki krok na drodze do poznania dziejów, co jeszcze raz warto podkreślić, Kościoła i narodu. Mieliśmy więc okazję zapoznać się już z pracami zawierającymi szkice biograficzne biskupów krakowskich<sup>2</sup>, arcybiskupów gnieźnieńskich<sup>3</sup>, biskupów łuckich<sup>4</sup>, a także biskupów kijowskich<sup>5</sup>, czy zachodniopomorskich<sup>6</sup>, by ograniczyć się jedynie do prac zawierających biogramy pasterzy poszczególnych kościołów partykularnych, bo w dorobku K. R. Prokopa znajdują się także inne prace, między innymi znakomite i monumentalne dzieło poświęcone polskiemu kardynałom<sup>7</sup>. Przywołujemy jednak szczególnie właśnie te prace Autora, które poświęcił pasterzom poszczególnych diecezji, bowiem dzięki temu łatwiej jest dokonać pewnych porównań, które pozwolą dostrzec zalety i wady omawianej w tym miejscu pracy.

Nowa książka K. R. Prokopa zgodnie z Jego sugestią stanowiąca kontynuację wyżej wymienionego cyklu, nieco różni się od poprzednich prac o podobnej tematyce. Tym razem bowiem przedmiotem zainteresowania Autora nie stali się pasterze jednej diecezji, ale pasterze i rządcy aż trzech jednostek administracyjnych Kościoła: diecezji mińskiej, pińskiej i drohiczyńskiej, a okazją do wydania niniejszego dzieła okazał się jubileusz piętnastolecia powołania do istnienia najmłodszej z nich, diecezji drohiczyńskiej. Wprawdzie, jak pisze Autor, obecny obszar tej młodej diecezji nawet w części nie należał nigdy do diecezji mińskiej, nie zmienia to jednak faktu, że to młode biskupstwo, za pośrednictwem diecezji pińskiej, wywodzi się z owego powstałego w 1798 roku, biskupstwa mińskiego. Powyższe skomplikowane losy Kościoła na wschodnich kresach dawnej Polski, stanowiąc mogą w pewnym stopniu odbicie tragicznych losów naszego narodu na tych terenach, w okresie od upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, aż do przemian społeczno-politycznych jakie nastąpiły pod koniec ubiegłego wieku. Można więc stwierdzić, że pomysł ujęcia przez Au-

<sup>2</sup> Tenże, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999.

<sup>3</sup> Tenże, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000.

<sup>4</sup> Tenże, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec-Ostróg 2001.

<sup>5</sup> Tenże, *Biskupi kijowscy...*,

<sup>6</sup> Tenże, *Biskupi zachodniopomorscy (X-XX w.)*, Koszalin 2003.

<sup>7</sup> Tenże, *Polscy kardynałowie*, Kraków 2001.

tora życiorysów pasterzy tych trzech diecezji w ramach jednego dzieła, był bardzo trafny.

Opracowanie zbioru obejmującego szkice biograficzne biskupów i rządców każdej z tych diecezji z osobna, byłoby zresztą trudne do zrealizowania. Skomplikowane i tragiczne dzieje katolicyzmu na tych terenach sprawiły, że w ciągu ponad dwustu lat od powstania diecezji mińskiej i diecezji będących jej sukcesorkami na terenie państwa polskiego, posługę pełniło w nich w sumie tylko dziesięciu biskupów ordynariuszy i biskupów pomocniczych oraz dwóch duchownych, administratorów apostolskich, nie posiadających sakry biskupiej. Fakt ten wpłynął na konstrukcję dzieła, które ukazuje owych pasterzy i rządców w porządku chronologicznym, według dat osiągnięcia godności biskupiej, lub uzyskania misji administratora apostolskiego. Pasterze i rządcy tych trzech opisywanych diecezji zostali więc przedstawieni bez podziału na biskupów ordynariuszy i biskupów pomocniczych. Decyzja o takiej właśnie konstrukcji pracy była jak najbardziej właściwa, zważywszy na bardzo skomplikowaną sytuację struktur administracyjnych Kościoła na omawianych terenach i fakt, iż długo już istniejąca diecezja mińska posiadała tylko jednego biskupa pomocniczego. Warto też zauważyć, że osoba Sługi Bożego Zygmunta Łozińskiego łączy dzieje diecezji mińskiej i pińskiej, podobnie jak postać biskupa Władysława Jędruszka stanowi pomost między dziejami diecezji pińskiej i drohiczyńskiej.

Opisując życie i działalność pasterzy wspomnianych trzech diecezji, jednej wyrastającej z drugiej, przedstawił Autor także fakt obecnego współistnienia owych struktur kościelnych w Polsce i na Białorusi co jest nie tylko, idąc za Jego stwierdzeniem, osobliwością, ale także świadectwem żywotności i ciągłego odradzania się Kościoła, nawet po latach ciężkich doświadczeń. Poświęcając, zgodnie z powziętym planem znacznie więcej miejsca tym obszarom diecezji, które w wyniku częstych zmian granic znalazły się po stronie polskiej i dały początek nowym strukturom organizacyjnym Kościoła w naszym kraju, nie zaniedbał Autor także prób przedstawienia w ogólnym zarysie losów tych części diecezji mińskiej czy pińskiej, które znalazły się za wschodnią granicą Polski po wojnie polsko-bolszewickiej, jak i później, po II wojnie światowej. W ten sposób umiejętnie połączył skomplikowane losy podzielonych diecezji wywodzących się ze wspólnego pnia.

Skomplikowane dzieje struktur kościelnych na terenach wymienionych diecezji ukazane przez pryzmat stojących na ich czele pasterzy, to historia zmagania o polskość tych ziem, zmagania z caratem, a później reżimem komunistycznym, dzieje naznaczone cierpieniem poszczególnych biskupów skazanych w wielu wypadkach na wygnanie z diecezji, odosobnienie, lub w najlepszym razie rządy w niezwykle trudnych warunkach, polegających na konieczności pogodzenia się z faktem kasacji klasztorów przez władze, braku zgody na budowę nowych świątyń, a także zamykania kościołów i pozbawiania wiernych posługi religijnej. Praca o biskupach tych ciężko doświadczonych diecezji, ukazująca także losy innych duchownych diecezjalnych i zakonnych, którzy częstokroć oddawali życie za wiarę, jest hołdem oddanym owym bohaterom. Jej rola w tym wypadku wydaje się nie mniejsza od jej znaczenia naukowego.

Trzeba zaznaczyć, iż dzieło to zostało opracowane niezwykle starannie pod względem merytorycznym i językowym. Całość pracy uzupełniają nie tylko ilustracje ale także bardzo pożyteczne wykazy chronologiczne biskupów i arcybiskupów wileńskich, sufraganów białoruskich w diecezji wileńskiej, czy arcybiskupów mohylewskich, jako, że po samowolnym zniesieniu diecezji mińskiej przez carat w 1870 r., aż do jej wskrzeszenia w roku 1917, pasterze archidiecezji mohylewskiej, nosili tytuł administratorów diecezji mińskiej. Znalazło się także miejsce na zestawienie unickich i prawosławnych biskupów pińskich i prawosławnych pasterzy diecezji mińskiej. Niezwykle ważne, są także schematy ukazujące sukcesję apostolską głównie pasterzy Kościołów: mińskiego, pińskiego i drohiczyńskiego, którzy wywodzili się w równej części z linii kardynała Rebiży i polskiej linii sukcesji apostolskiej, zwanej linią arcybiskupa Uchańskiego. Autor, w którego badaniach, kwestie sukcesji apostolskiej polskich biskupów zajmują wiele miejsca, szczegółowo informuje nas zresztą na kartach swojego dzieła o datach, miejscach i szafarzach święceń biskupich poszczególnych hierarchów. Jego dociekliwość i dokładność w tym względzie stanowi pewnego rodzaju novum w polskiej historiografii, gdyż trzeba zaznaczyć, iż zagadnienie przynależności polskich hierarchów do poszczególnych linii sukcesji apostolskiej, nie było do tej pory przedmiotem szerszych studiów i dociekań naukowych, i dopiero niedawno

stało się przedmiotem zainteresowania uczonych<sup>8</sup>, wśród których Autora omawianego dzieła należy uznać za niekwestionowany autorytet w omawianej dziedzinie<sup>9</sup>. Na uwagę zasługuje także bardzo staranne opracowanie bibliografii, która została podzielona na dwie części: ogólną oraz szczegółową – dotyczącą biogramów poszczególnych biskupów. To znacznie ułatwi korzystanie z pracy, szczególnie badaczom, którzy będą chcieli podjąć w przyszłości trud opracowania dziejów diecezji mińskiej, czy też bardziej szczegółowych życiorysów poszczególnych hierarchów. W tym miejscu można by było jedynie upomnieć się o indeks nazwisk, którego w pracy niestety brak.

Poważnym mankamentem pracy nie jest jednak brak tego ważnego składnika aparatu pomocniczego dzieła naukowego. Dzieło, po które sięgną nie tylko zainteresowani problemem badacze, ale także ludzie Kościoła i wszyscy inni miłośnicy dziejów ojczystych, jest zbyt przeładowane cytowanymi przez Autora fragmentami różnego rodzaju źródeł. Nie ma sensu w tym miejscu dokonywanie obliczeń, tworzenie i podawanie niepotrzebnych statystyk, wystarczy jednak otworzyć omawianą pracę w dowolnym miejscu, aby ujrzeć wpleciony w tekst, zaznaczony kursywą fragment źródła liczący czasem kilka słów, czasem zaś zajmujący blisko dwie strony (s. 42-43). Można przypuszczać, iż odwołując się często do źródeł i oddając głos uczestnikom czy obserwatorom wydarzeń, które miały związek z działalnością poszczególnych hierarchów, Autor usiłował wprowadzić odbiorcę dzieła w klimat minionej epoki, uwiarygodnić formułowane przez siebie

<sup>8</sup> Zob. H. J. K a c z m a r s k i, *Biskupi polscy XX wieku: wykaz chronologiczny biskupów polskich żyjących w dwudziestym stuleciu oraz wykaz miejsc ich święceń biskupich wraz z nazwiskami konsekраторów głównych*, „Saeculum Christianum”, 2000, nr 1, s. 251-259; M. R ó ż a ń s k i, *Sukcesja apostolska biskupów łódzkich*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, t. 11/12, 2002/2003, s. 169-175.

<sup>9</sup> Wiele prac poświęconych tej tematyce min.: K. R. P r o k o p, *Linie sukcesji apostolskiej biskupów Pomorza Zachodniego w okresie po drugiej wojnie światowej (1945-200)*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 2001, z. 3, s. 139-148; *Sakry metropolitów gnieźnieńskich w XVIII i XIX stuleciu (1681/88-1915)*, „Studia Gnesnensia”, t. XVIII, 2004, s. 87-120; Tenże, *Sukcesja apostolska pasterzy Kościoła przemyskiego w XIX i XX stuleciu*, „Premisla Christiana”, t. 11, 2004/2005, s. 189-219; Tenże, *Sukcesja apostolska biskupów i arcybiskupów wileńskich oraz białostockich w XIX i XX stuleciu*, „Rocznik Teologii Katolickiej” t. 4, 2005, s. 165-210; Tenże *Sukcesja apostolska pasterzy Kościoła gdańskiego w XX stuleciu*, „Rocznik Gdański”, t. 65, z. 1/2, 2005, s. 5-19; Tenże, *Sukcesja święceń biskupich pasterzy Kościoła katowickiego (1925/1926-2005/2006)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, t. 39, z. 2, 2006, s. 391-411.

myśli i sądy. Zasadność umieszczenia w pracy poszczególnych cytatów ze źródeł wydaje się jednak mocno dyskusyjna. Oczywiście istnieją fragmenty pracy w których było to wręcz nieodzowne. Z pewnością nie można było nie przytoczyć obszernych wyjątków z testamentu Sługi Bożego, biskupa Zygmunta Łozińskiego. Jest to rzeczywiście, jak to określił Autor, „przejmujący” tekst (s. 152-153). Słów tego wielkiego człowieka, kapłana i Polaka wręcz nie można było zastąpić omówieniem. Całkiem inaczej jednak należało potraktować list pasterski biskupa Wojtkiewiczza, skierowany do diecezjan z okazji inauguracji jego rządów w diecezji mińskiej (s. 86-88). Przy całym szacunku dla tej postaci, stwierdzić trzeba, iż słowa owego biskupa skierowane do diecezjan, podkreślające obawy związane z obejmowaniem tak ważnego urzędu, akcentujące niegodność jego osoby i zawierające posługę w diecezji Bożej mądrości i mocy, niewiele wnoszą do poznania samej jego osoby i jej dokonań. Skromny ton listu jest w tym wypadku podyktowany okolicznościami jego wydania i podobne w treści listy lub słowa homilii, kieruje do diecezjan większość biskupów na początku posługiwania w diecezji. Nie wydaje się także konieczne cytowanie, pochodzących z prasy, obszernych fragmentów opisów kościelnych uroczystości, czy też homilii pogrzebowych lub fragmentów wspomnień, tych ostatnich często niemal identycznych. Weźmy na przykład wspomnienia dwóch duchownych o biskupie Kazimierzu Bukrabie. Zgodnie z przytoczoną przez Autora relacją księdza Józefa Horodeńskiego: „*W opinii księży biskup Bukraba uchodził za dobrego administratora i gospodarza diecezji. Jego posunięcia administracyjne świadczyły o zdrowym zmyśle praktycznym i doświadczeniu*”. Dwie linijki dalej zaś cytuje Autor podobne zdanie księdza Aleksego Petraniego: „*W opinii księży uchodził powszechnie za dobrego administratora i gospodarza diecezji. Jego posunięcia w rządach diecezją, świadczyły o dużym zmyśle praktycznym i doświadczeniu*”. Czyż nie wystarczyłoby tu sam komentarz Autora, iż ksiądz Petrani „pisał w podobnym duchu”? (s. 192). Oszczędniejsze cytowanie wyżej wymienionych źródeł mogło odbić się na objętości pracy, z pewnością jednak przyczyniłoby się do uczynienia jej bardziej przejrzystą.

Z drobniejszych mankamentów pracy zwrócić można by uwagę na pewną nieścisłość mogącą wprowadzać nieporozumienia. Jak podał Autor, ojciec biskupa sufragana mińskiego Jana Baptysty Mascleta był adwokatem „Parlamentu Francuskiego” (s. 59). Może trzeba było

zaznaczyć, że nie chodzi tu o parlament w znaczeniu władzy ustawodawczej, gdyż takowy nosił we Francji nazwę Stanów Generalnych i w czasach, kiedy biskup Masclet przyszedł na świat, nie był od dawna zwoływany. Ścisłej zresztą rzecz biorąc, nie było niczego takiego jak ów „Parlament Francuski”. Parlamentami nazywano instytucje sądownicze rejestrujące prawa ustanawiane przez króla, tych zaś było w kraju kilkanaście, na czele z parlamentem paryskim. Dostycznie niefortunnie wypadło także porównanie tułaczki wygnanego z diecezji przez wojenną zawieruchę biskupa Bukraby z perypetiami zwłok ostatniego króla Polski (s. 181). Są to wszelako usterki dość drobne.

Poddając próbie oceny najnowszą pracę K. R. Prokopa nie sposób jednak nie wrócić do pierwszych stron dzieła, do wstępu, w którym Autor przedstawił nam genezę swojego dzieła i omówił jego zawartość oraz wykorzystane źródła, tudzież wyraził podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania owej pracy. Oprócz wyżej wymienionych kwestii bowiem zamieścił w nim także Autor stwierdzenie, które może budzić zastanowienie i skłaniać do refleksji nie tylko specjalistów, ale wszystkich tych, którzy po ową publikację będą sięgać. W tym momencie konieczne jest zacytowanie w całości owego fragmentu. Autor pisze więc następujące słowa: „*Nie będzie też chyba jakąś niedyskrecją ze strony piszącego, jeśli wyzna, że nie wszystkie zaczerpnięte z archiwaliów tudzież pochodzące z ustnych przekazów wiadomości nadawały się do wykorzystania na kartach obecnej książki (dotyczy to zwłaszcza postaci z najmniej odległych czasów). Być może inni historycy, którym dane będzie sięgać w przyszłości do owych świadectw, uczynią z tego tytułu zarzut autorowi – stanowi to ich prawo. Jest však kwestią wrażliwości etycznej badacza i jego sumienia, czy w postaciach z przeszłości widzi przede wszystkim osoby, o należytej im, ludzkiej godności, czy też wyłącznie «problemy badawcze»*” (s. 13-14).

Autor niniejszego tekstu nie zamierza w żadnym stopniu czynić zarzutów Autorowi omawianego dzieła z tytułu niewykorzystania pewnych materiałów, przede wszystkim dlatego, iż tych przekazów nie zna. Nie wie więc, co zawierają i jaka jest ich wartość, a nawet jakiego rodzaju są to świadectwa. Jeżeli Autor omawianej pracy uznał za stosowne owe źródła pominąć, należy, co trzeba bardzo mocno podkreślić, jego decyzję przyjąć z szacunkiem i zaufaniem, zwłaszcza w kontekście wielkich osiągnięć i zasług jakie położył w dziele badania i popularyzo-

wania dziejów Kościoła w Polsce. Fakt, że owe przekazy dotyczą przede wszystkim osób z czasów najmniej odległych (choć ze stwierdzenia Autora wynika iż nie tylko!), w pewnym stopniu może przemawiać na korzyść podjętej przez K. R. Prokopa decyzji. Warto jednak zwrócić uwagę na drugą część stwierdzenia badacza w której, nie wiadomo czy w sposób do końca zamierzony, dokonał On oceny środowiska historyków i jego podziału na dwie grupy: wrażliwych etycznie (do których sam siebie zaliczył) i tych innych, którzy w przyszłości ujawnią pominięte przez Niego przekazy, jak również tych wszystkich innych, zajmujących się biografistyką i widzących w postaciach historycznych jedynie „problem badawczy”, zamiast osoby ludzkiej.

Na fali wątpliwości jakie pojawiają się po przeczytaniu owego fragmentu, zaczynają się rodzić pytania. Kim wobec tego ma być historyk? Czy ma on być, na ile oczywiście pozwalają na to okoliczności i dostępność przekazów, badaczem rzetelnie i krytycznie analizującym źródła oraz dorobek swoich poprzedników, czy cenzorem decydującym, które źródło jest „dobre” a które „złe”, „właściwe” czy „niewłaściwe”, oczywiście w kontekście tego, jakie informacje zawiera. W przekonaniu piszącego te słowa, (a nie uważa się on w swojej działalności za pozbawionego etyki), w rzetelnym badaniu przekazów nie ma nic nieetycznego, co najwyżej w ich jednostronnym wykorzystywaniu w celu zdyskredytowania opisywanej postaci, lub instytucji, którą reprezentowała.

Prymitywne, skądinąd w naszych czasach modne, poszukiwanie sensacji zwłaszcza w odniesieniu do ludzi Kościoła, nie ma nic wspólnego z nauką. Przedstawienie jednak działalności tej czy innej postaci w zgodzie z dostępnymi przekazami źródłowymi jest natomiast nie tylko przywilejem badaczy, ale i ich obowiązkiem. Każdy świadomy uczestnik życia społecznego liczyć się musi z osądem historii i badacz nie może ponosić odpowiedzialności za jego czyny i trudno, aby badanie życia i działalności jakiejś postaci, miało obciążać sumienie historyka, jeżeli wynik jego poszukiwań ujawni mniej chwalebne czyny owego bohatera. Pomijanie trudnych tematów i rezygnowanie z ich badania, a tym samym pozostawianie ich osądowi tych wszystkich poszukujących wyżej wspomnianej sensacji, można uważać za zaniechanie, przynoszące wiele szkody nauce, jeszcze więcej zaś nieświadomym odbiorcom owych „rewelacji”. Wspomniany zaś wyżej osąd historii nie polega na potępieniu nikogo (to wszak nie należy do ludzkich kompetencji!) i nie ma związku z pozbawieniem go należnej mu

ludzkiej godności. Życie i czyny postaci historycznej są więc, czy się to komuś podoba czy nie, „problemem badawczym”, co nie pozbawia badanej postaci w żadnym stopniu godności człowieka. Historiografia nie może być hagiografią. Ta druga ma na celu przedstawianie życia świętych i dostarczanie przykładów do naśladowania, ta pierwsza zaś badać ma działalność człowieka we wszystkich jej aspektach, aby zgodnie ze znaną wszystkim starożytną sentencją historia mogła być nauczycielką życia. Aby jednak tak było, musi ona pokazywać zarówno czyny chwalebne i wielkie, jak i słabości i błędy wraz z ich konsekwencjami, tak, aby następne pokolenia mogły się ich ustrzec. Rozważania te można by długo kontynuować. Nie miejsce jednak na to. Autor niniejszych słów, świadom swojej niedoskonałości, nie uzurpuje sobie zresztą prawa do udzielania komukolwiek wskazówek i uwag, i w żadnym wypadku nie śmie tego czynić. Nie zamierza także polemizować z sumieniem kogokolwiek. Powyższe przemyślenia nasuwają się jednak w związku z zaakcentowaną wyżej przez Autora ogólną oceną „innych historyków”, która to ocena może wydawać się krzywdząca.

Wątpliwości pojawiają się także w związku z lekturą omawianej pracy. Czy bowiem konsekwencją wyrażonych przez Autora poglądów jest dosyć enigmatyczny opis śmierci biskupów: wileńskiego Ignacego Massalskiego i inflanckiego Józefa Kazimierza Kossakowskiego, podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r., którą to śmierć nazwał Autor „tragiczną” (s. 33), nie wspominając na czym polegał jej tragicizm? Biskupi ci bowiem zginęli jako zdrajcy, ukarani za przyłożenie ręki do konfederacji targowickiej, jednoznacznie negatywnie ocenionej przez historyków. Inną rzeczą jest ocenianie oprawców owych duchownych, którzy podnosząc rękę na osoby konsekrowane, mieli nieść szczęście ściągnąć na siebie ekskomunikę, czy też potępienie sposobu, w jaki próbowali oni wymierzyć sprawiedliwość, inną rzeczą jest wszakże wina obu duchownych, którą nazwać trzeba po imieniu jako zdradę ojczyzny. Czy nazwanie tych nieszczęsnych duchownych zdrajcami jest nieetyczne i godzi w ich ludzką godność? Pytanie to pozostawmy bez odpowiedzi, niech zresztą każdy badacz sam jej sobie udzieli. Przedstawienie śmierci owych biskupów w taki sposób w jak uczynił to Autor, mogłoby tymczasem sugerować, że ponieśli oni śmierć broniąc sprawy narodowej. Zresztą może w tym wypadku pominięcie wyjaśnienia omawianej sprawy nie było zamierzone. Powód śmierci owych targowiczów, jak i jej tragiczne okoliczności, są sprawą

raczej powszechnie znaną, Autor pracy zaś przecież niejednokrotnie nie unikał oceniania postaci, których postępowanie nie zasługuje, delikatnie mówiąc, na pochwałę, nawet jeżeli chodziło o ludzi Kościoła<sup>10</sup>. Jednakowoż pogląd wyrażony we wstępie negatywnie rzutuje na treść omawianej publikacji i przyjmowanie podawanych w niej faktów.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę jeszcze raz na znaczenie i charakter pracy o pasterzach pińskich, mińskich i drohiczyńskich. Dzieło to oparte jest w przeważającej części na dotychczasowych ustaleniach historyków, ale wzbogacone zostało również informacjami zaczerpniętymi z najnowszych edycji źródeł, a także archiwaliów pochodzących z kwerend jakie przeprowadził Autor. Ów fakt czyni z pracy K. R. Prokopa dzieło leżące na granicy pracy popularnonaukowej i naukowej. Oczywiście poza wiadomymi dla badaczy różnymi względami jakie każą przyjmować ową pracę raczej za dzieło popularne, jej naukowość podważa także podniesiona wyżej kwestia podejścia Autora do omawianej problematyki. Inna rzecz, że popularnonaukowy charakter dzieła daje jego twórcy większą swobodę w zakresie tak zawartości merytorycznej pracy, jak i wyrażanych w niej poglądów.

Podsumowując rozważania na temat najnowszej publikacji książkowej K. R. Prokopa trudno dokonać jednoznacznej oceny tego dzieła. Ze względu na całość poruszonych tu kwestii, zdecydowanie wyżej należy ocenić inne, wcześniejsze prace Autora, wchodzące w skład owego cyklu biograficznego pasterzy poszczególnych Kościołów partykularnych. Docenić trzeba jednak trud Autora i złożyć mu podziękowania, za podjęcie się tak ważnego przedsięwzięcia, jakim jest nadrabianie wieloletnich zaniedbań w badaniach nad historią Kościoła w Polsce. Ostatecznej oceny pracy dokona czas i być może inni, znaczniejsi od piszącego te słowa, specjaliści.

---

ROMAN KAWECKI – ur. 1973, dr, absolwent Uniwersytetu Śląskiego (studia historyczne), doktorat o życiu i działalności kard. Michała Radziejewskiego (wydrukowana w 2005 r.) W kręgu zainteresowań autora znajduje się historia Polski XVI-XVIII w. oraz historia Kościoła w czasach nowożytnych i najnowszych.

<sup>10</sup> K. R. Prokop, *Sakry metropolitów...* s. 100.

## SPOTKANIE ARCHIWISTÓW, CZYLI Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

W dniach 21-23 czerwca 2007 roku odbyła się w Katowicach XV Konferencja Sekcji Archiwów Szkół Wyższych, Instytucji Naukowych i Kulturalnych Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Obrady konferencji, której organizatorem było tym razem Archiwum Uniwersytetu Śląskiego, toczyły się wokół tematu: „Archiwa i ich użytkownicy”. Konferencja zgromadziła ok. 100 archiwistów z całego kraju (głównie z uczelni wyższych państwowych i kościelnych oraz archiwów diecezjalnych i muzeów) i jak zwykle stała się miejscem wymiany poglądów, opinii i doświadczeń, którymi żyje środowisko archiwistów. W pierwszym dniu konferencji obradom przysłuchiwał się Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, dr Sławomir Radoń.

Na bogaty program katowickiej konferencji złożyły się referaty, które ukazały różne aspekty funkcjonowania archiwów w relacji z użytkownikami. Jak podkreślono w jednym z wystąpień, relacja panująca między archiwariuszem i użytkownikiem winna być oparta na prawdzie, otwartości i partnerstwie. Wymownym znakiem, że osiągnięcia współczesnej techniki znajdują zastosowanie także w archiwach były wystąpienia, w których prelegenci omówili zastosowanie nowoczesnych metod archiwizacji materiałów archiwalnych. Na uwagę zasługują prace podjęte przy digitalizacji zbiorów fotograficznych przez Archiwum PAN w Warszawie czy digitalizacji archiwaliów w Bibliotece Uniwersytetu Śląskiego. Przejście od kartoteki powielaczowej do bazy on-line, czyli wdrożenie nowoczesnych metod archiwizacji, a przez to uzyskanie przez użytkowników łatwiejszego dostępu do materiałów archiwalnych, są prowadzone także w archiwach niektórych innych polskich uczelni. Postęp prac na tym polu uzależniony jest w dużej mierze od nakładów finansowych oraz wymaga